Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr 55 | Warszawa, 10 października 1946 r. | Rok II

52 mecz reprezentacji bokserskiej Polski z Węgrami w Katowicach

Piłkarze rumuńscy w Polsce

Team Legja, ŁKS - CFR 4:4 (2:2)

ŁÓDŹ, 9. 10. (Tel. wł.) Nagły najazd Rumunów nie wywołał u publiczności łódzkiej należytego rezonansu. Być może, że był to jeszcze ciokwik po emocjach meczu ŁKS — Polonia, a po części zimno i zła pogoda wpłynęły na słabą frekwencję.

Rumunów widzieliśmy w Łodzi po raz ostatni w roku 1937 z okazji meczu międzypaństwowego. Trudno naturalnie o porównania dzisiaj, na podstawie występu jednego zespołu. W każdym razie stwierdzić można, że goście rumuńscy znają się na futbolu. Znać na nich dobrą szkołę. Akcje ich były ściśle powiązane, czym przewyższali team warszawsko - łódzki. Jeśli dodamy do tego dobre wyszkolenie techniczne, otrzymamy obraz gry, w której ogspodarze nie odgrywali poważniejszej roli.

Na podstawie przebiegu gry Rumuni zasłużyli na zwycięstwo, aczkolwiek możnaby mieć do nich pretensję o małą skuteczność przy przeprowadzaniu ataków, a jeśli chodzi nawet o lewą stronę napadu, to można mu zarzucić wprost indolencję strzałową. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia sukcesu gospodarzy, tak bowiem nazwać wypada wynik remisowy, na który złożyło się zarówno dokuczliwe zimno, bezsprzecznie nie sprzyjające Rumunom, przyzwyczajonym do gry w lepszych warunkach klimatycznych, jak i ciemność, kiedy padły obie bramki dla Teamu, a wreszcie i rzut karny, który zdziwienie wywołał nawet u naszych graczy.

Rumuni grają systemem WM. Cofnięty do tyłu środkowy pomocnik Mari był ostoją całej defensywy. Trzymała się ona tak dobrze, że łącznicy nie wahali się iść daleko wprzód. Mari był też bodajże jednym z najlepszych graczy nie tylko wśród swoich, ale w ogóle na boisku.

W ataku do przerwy grano prawą stroną, zaś po przerwie więcej lewą Farkas — Bundig.

Obydwaj skrzydłowi dysponowali dobrym biegiem, umieli centrować, tylko nie próbowali nigdy strzelać. Para obrońców była technicznie bez zarzutu.— Rozwiązywała pewnie problemy taktyczne, grała przy tym miękko, jakby w obawie o kontakt z przeciwnikiem.

W bramce grał Polak Sadowski. Za przepuszczone bramki nie ponosi winy. Kilkakrotnie interweniował w sposób zdradzający duży talent i rutynę.

Team był nieszczęśliwym zlepkiem ze wszystkich słabych punktów łodzian i warszawian. Cyganik grał do przerwy na lewej stronie, mając obok siebie uporczywie wózkującego Łącza i solistę Kohuta.

Po przerwie przetasowano cały napad. W rezultacie zdetronizowani chłopcy grali każdy na swoją rękę.

W pomocy jasny punkt stanowił Szczurek, nie rozumiał się jednak z łódzkimi partnerami. W obronie Włodarczyk lepszy, niż Wachsman, ale i tu dawał się odczuwać brak zgrania.

Pisarski w bramce jest wielką omyłką. Wydaje nam się, że obydwaj bramkarze Legii są o klasę lepsi od łodzianina.

Gra toczyła się pod znakiem przewagi gości. Mimo 8-miu bramek nie była jednak emocjonująca.

Pierwsza bramka padła już w pierwszej minucie ze strzału Farkasa. W 30 sekund później Łącz wyrównał. W 27 min. Florian zmienił stan gry na 2:1, w 41-ej Kohut z przeboju wyrównał.

Po przerwie w 5-ej min. Florian zdobył trzecią bramkę, a w 16-ej Lungu poprawił wynik na 4:2. W 21-ej min. gdy już było dość ciemno, Sidor uzyskał trzecią, a w dziesięć minut później Łącz czwartą i wyrównującą bramkę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

CFR: Sadowski, Apolizzau, Azbetianu, Guricato, Mari, Tenasescu, Lungu, Mihailescu, Florian, Barcas, Bundig.

Team: Pisarski, Wachsman, Włodarczyk, Waśko, Szczurek, Kopera, (Dawidowicz), Sidor, Kohut, Łącz, Cyganik, Gwoździński.

Sędziował p. Sperling. Widzów około 2.500. *(wk)*

Wyciąć i zachować

KUPON KONKURSOWY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" Nr 3

Heino przegrywa w Brukseli

w meczu Finlandia-Belgia 91:52

Mecz lekkoatletyczny Finlandia — Belgia. Finnowie wygrali 91:52 pkt. — Belgowie zwyciężyli jedynie w biegu 400 mtr. i 5.000 mtr., gdzie spotkali się biegacze tej miary, co rekordzista świata Heino, Pearele (Finlandia) i Belg Reiff. Ten „gwóźdź" zawodów zakończył się sensacyjną porażką wyraźnie niedysponowanego, a nawet podobno chorego Heino, który został pokonany zdecydowanie i w pięknym stylu przez mistrza Belgii Reiffa. Konkurencja ta miała jeszcze jedną sensację, rzadko spotykaną na tak poważnych zawodach. Mianowicie wszyscy zawodnicy z powodu nieuwagi (prawdopodobnie „przejęcia" się biegiem) organizatorów, przebiegli o jedno okrążenie za dużo! Reiff miał więc czas na 5.350 mtr. 15:29,6, Heino zaś 15:39. Belg przebiegł ostatnie okrążenie w czasie 55 sek., właściwy dystans 5.000 mtr. pokrył więc w 14:37,4.

Wyniki techniczne meczu były następujące:

100 m.: 1) Jalava (F.) 11,2. 2) Braeckmann (B.) 11,2. 3) Kronqvist (F.) 11,3. 4) Pellaert (B.) 11,6.

400 mtr.: 1) Kunnen (B.) 49,9. 2) Hyokyranta (F.) 50,6. 3) Van Goethem (B.) 51. 4) Naati (F.) 51,5.

800 mtr.: 1) Storskrubb (F.) 1:56,2. 2) Goossens (B.) 1:57,6. 3) Brancart (B.) 1:58. 4) Bjorklof (F.) 1:58,3.

1.500 mtr.: 1) Sitaloppi (F.) 3:559,4. 2) Salovaara (F.) 4:00,4. 3) Devruyst (B.) 4:02,4. 4) Evaeraert (B.) 44:07,4.

5.000 mtr.: 1) Reiff (B.) 14:37,4. 2) Heino (F.) 14:50,6. 3) Peraele (F.). 4) Hermans (B.).

110 m. pł.: 1) Suvivuo (F.) 15,2 sek. 2) Van de Zype (B.) 15,5 sek. 3) Leermans (B.) 16 sek. 4) Simola (F.) 19,6 sek.

Skok wzwyż: 1) Nicklen (F.) 1,85. 2) Lipasti (F.) 1,80. 3) Bequet (B.) 1,70. 4) Piette (B.) 1,70.

Skok w dal: 1) Jalava (F.) 7,01. 2) Lipasti (F.) 6,91. 3) Libert (B.) 6,66. 4) Hutsebant (B.).

Tyczka: 1) Kataja (F.) 3,91. 2) Reinikka (F.) 3,81. 3) Van Herek (B.) 3,60. 4) Van Peteghem (B.).

Kula: 1) Leehtila (F.) 15,13. 2) Barlund (F.) 13,98. 3) Verhau (B.) 13,81 (nowy rekord Belgii). 4) Daver (B.) 12,80.

Dysk: 1) Wykvist (F.) 47,45. 2) Huntoniemi (F.) 44,78. 3) Verhaus (B.) 43,56. 4) Kintzinger (B.) 41,21.

Oszczep: 1) Hyytainen (F.) 64,53. 2) Rantavaara (F.) 64,45. 3) Niwin (B.) 551,50. 4) Fontaine (B.) 50,53.

Sztafeta 100 200×300×400: 1) Finlandia 1:59,4. 2) Belgia 1:59,7.

Ze Szkocji brak wiadomości

Reprezentacja śląsko - krakowska wyjechała do Szkocji dopiero we wtorek rano samolotem wprost do Londynu, ponieważ w poniedziałek nie było możności odlotu. Z tych też przyczyn trzeba było zrezygnować z jazdy koleją z Berlina.

W środę popoł. drużyna nasza miała rozegrać spotkanie w Glasgow z Queens Park. Niestety, nie było żadnej możności uzyskania w ciągu ub. nocy wiadomości o wyniku w Glasgow.

Szwecja Holandia 2:2

SZTOKHOLM. Rozegrany tu międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Szwecją i Holandią zakończył się wynikiem remisowym, mimo, że do przerwy prowadziła Szwecja 2:0.

Przy drzwiach zamkniętych... AKS - RKU 1:0

KATOWICE, 9. 10. (Tel. wł.) — Przeprowadzona w dniu wczorajszym w Chorzowie dogrywka AKS —RKU przyniosła chorzowianom jeszcze jedną bramkę, zdobytą przez Spodzieję, tak, że wynik ogólny brzmi 4:0. Fakt, iż AKS występując w osłabionym składzie bez graczy, będących w Szkocji, zdołał strzelić jeszcze jedną bramkę świadczy najlepiej, kto zasłużył na zwycięstwo i udział w finale.

Walasiewiczówna o 0,4 sek. od rekordu świata

Na Stadionie W. P. rozegrano mimo fatalnej pogody zawody lekkoatletyczne, w programie których zapowiedziano próbę pobicia rekordu świata na 50 m. Mimo nie udałej próby zawody w tak fatalnych warunkach wczorajszej pogody uznać należy za udane.

Walasiewiczównie zabrakło 0,4 sek. do pobicia rekordu, a doskonała Mitau przyszła o pół metra za p. Stasią.

Wyniki techniczne: Panie: 50 m. 1) Walasiewicz 6,7 (rekord świata 6,4 sek.), 2) Mitan 6,8. 100 m. 1) Walasiewicz 13,0 sek. 2) Mitan 13,2. 500 m. 1) Mieszkowska 1:33,4. 2) Szeliga 1:40.8. Rzut dyskiem 1) Wajs Grętkiewicz 37,47 m. 2) Krupińska 35,20 m. Skok wzwyż: 1) Kotwicówna 135. 2) Wajs-Grętkiewicz 135. 3) Kwaśniewska 130. 4) Mitan 130.

Panowie: 100 m. 1) Piluch 11,6. 2) Starybrat 11,6. 200 m. Piluch 23,8. 2) Mosiejczuk 26,4. 1000 m. 1) Mirowski 2.50,1. Okoński 1:57,7. 5.000 m. 1) Wierkiewicz 16:11,6. 2) Czajkowski 16:26. Skok wzwyż 1) Zwoliński 165. 2) Nicolau 165 Skok w dal: 1) Nicolau 6,39. 2) Starybrat 6,17. Skok o tyczce: 1) Morończyk 3.70. Rzut oszczepem: 1) Abramowicz 43,62. 2) Kuźmicki 40,92.

Rumuni grają w Warszawie

W sobotę drużyna rumuńska CFR grać będzie w Warszawie z kombinacją czołowych zespołów warszawskich.

CFR jest zespołem kolejowym. Zajmuje on w lidze państwowej trzecie miejsce po Juventusie i Carina.

Z wyników międzynarodowych wymienić należy zwycięstwo nad Dynamo-Zagrzeb 4:3 i przegraną z Dynamo Tyflis 1:2.

Rumuni przyjechali do Polski na prawach rewanżowych. Do Rumunii pojedzie na identycznych warunkach warszawska Legia.

BUŁGARIA — RUMUNIA

TIRANA. (Obsł. wł.) — W ramach Igrzysk Bałkańskich odbyło się dzisiaj w stolicy Albanii spotkanie, w którym Bułgaria prowadząc 2:0 do przerwy — zremisowała z Rumunią 2:2.

Z ostatniej chwili

Depesza od Węgrów w drodze

POZNAŃ, 9. 10. (Tel. wł.) — PZB do tej pory jeszcze nie otrzymał odpowiedzi z Budapesztu na swą depeszę, w której prosi o podanie ścisłej daty przyjazdu drużyny węgierskiej do Katowic.— Telegram z Pragi spodziewany jest lada chwila.

Po meczu POLSKA - SZWECJA spotkanie z DANJĄ

POZNAŃ, 9. 10 (Tel. wł.) — Dziś PZB otrzymał dokładny i wyczerpujący list od Związku Szwedzkiego, w którym Szwedzi bardzo dziękują za zaproszenie do Polski na dzień 6. 11., ale skorzystać z niego nie są w stanie, a to dlatego, iż 1. 11. walczą w Kopenhadze z Danią. Na dalszą wycieczkę do Polski bokserzy szwedzcy nie mogliby już uzyskać przedłużenia urlopów.

Natomiast Szwedzi jeszcze raz zapraszają bardzo serdecznie na mecz do Sztokholmu na dzień 15 grudnia. Data rewanżu zostanie ustalona właśnie w czasie tego meczu, w każdym razie spotkanie rewanżowe odbędzie się w Polsce w ciągu stycznia. Szwedzi posuwają się w swym zaproszeniu tak daleko, że nawet proponują przysłanie do Gdyni specjalnego statku po naszą drużynę.

Jednocześnie Szwedzi w imieniu Związku Duńskiego zapraszają nas, aby Polska w powrotnej drodze do kraju rozegrała spotkanie z Danią w Kopenhadze. Mecz ten dojdzie do skutku, o ile nasi zawodnicy uzyskają odpowiednio długie urlopy.

Sowiński zamiast Koziołka

POZNAŃ, 9. 10. (Tel. wł.) — W ostatniej chwili kapitan PZB zmienił skład drużyny polskiej przeciwko Węgrom, wystawiając w wadze lekkiej Sowińskiego (Pomorze) w miejsce Koziołka (Poznań).

Międzynarodowy debiut hokeistów na trawie

POZNAŃ, 9. 10. (Tel. wł.) — W dniu 20 b. m. w Poznaniu odbędzie się pierwszy mecz międzynarodowy w Polsce w hokeju na trawie. Mianowicie zapowiedziała swój przyjazd mistrzowska drużyna Czechosłowacji „Pachali", która rozegra spotkanie z zespołem „Czarnych".

Dwie porażki Sparty na boiskach Anglii

W drugim występie na ziemi angielskiej praska Sparta spotkała się z Birminghamcity. Pierwsza połowa meczu, zakończona wynikiem 1:1, nie zapowiadała przegranej Czechów, mimo, że atak ich, dobry w polu, zawodził pod bramką. Wiele pewnych sytuacji podbramkowych nie zostały przez nich wykorzystanych. Strzelano niezbyt celnie lub słabo, prosto w ręce bramkarzowi drużyny angielskiej.

W 28-ej min. gry Sparta zdobywa prowadzenie ze strzału środkowego napastnika Hajka. Wynik ten jednak nie utrzymuje się długo, gdyż kontratak Anglików przynosi im w 2 min. później wyrównanie, uzyskane przez Trigga. W 12-ej min. po przerwie nowy punkt dla gospodarzy zdobywa Jones, a w 7 min. później, strzelec pierwszej bramki dla Anglików, Trigg przypieczętowuje zwycięstwo Anglików, ustalając wynik na 3:1.

Trzeci mecz mistrza Czechosłowacji rozegrany z Derby Country w Londynie, przyniósł Czechom nową porażkę w stosunku 3:2. Do przerwy wynik meczu brzmiał 1:1. Mecz cieszył się znacznym zainteresowaniem publiczności i zgromadził 15.000 widzów.

W drużynie angielskiej wspaniale zaprezentował się środkowy napastnik Carter Doherty. W 30 min. pierwszej połowy niski strzał Cejpa zdobywa Sparcie prowadzenie. Kilka minut później wyrównuje Stamp.

Druga połowa gry upływa pod znakiem przewagi Anglików. Czesi przechodzą do defensywy i przez dłuższy czas bramkarz był najbardziej czynnym ich zawodnikiem. W 10 min. po przerwie z podania Stampa Doherty lokuje piłkę w siatce, a w 26 min. Stamp posyła ją teraz głową. W 29 imn. Vejroda zdobywa drugą i ostatnią bramkę dla Czechów.

W Polsce mistrzestwa Europy w koszykówce żeńskiej

PUWF w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych wyraził zgodę na organizację II mistrzostw Europy w piłce koszykowej drużyn żeńskich w 1948 roku w Polsce przez Polski Związek Piłki Recznej

Trzykrotnie już ogłaszaliśmy warunki udziału w Konkursie ;,Kto będzie mistrzem piłkarstwa polskiego na rok 1946?".

Okazuje się, że mimo dokładnego omówienia, znajdują się wciąż jeszcze Czytelnicy, którzy nie orientują się zupełnie.

M. i. otrzymaliśmy wczorajszą pocztą od Łepuszyńskiego Zbigniewa z Warszawy (Żoliborz) oraz Strumiłowskiego Zdzisława z Marszałkowskiej 4 w Warszawie koperty z kuponem nr. 2.

Kupony te naturalnie są nieważne i nie będą wzięte pod uwagę przy rozdziale premii.

Przypominamy więc raz jeszcze, że warunkiem uczestniczenia w konkursie naszym jest nadesłanie czterech kolejno numerowanych kuponów konkursowych.

Do tej pory ukazały się już dwa, trzeci zamieszczamy dzisiaj, a czwarty w najbliższym numerze.

Należy więc poczekać, zebrać wszystkie cztery kupony, w czwartym wypełnić wszystkie podane rubryki i dopiero wówczas wszystko to razem wpakować do koperty i wysłać, względnie doręczyć w Redakcji ;,Przeglądu Sportowego", Warszawa, ul. Mokotowska 3.

Kto odgadnie, jak wyglądać będzie ostateczna tabela klasyfikacyjna finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce nożnej, ten będzie miał szanse na zdobycie

5000 zł.

o ile poda trafnie kolejność wszystkich czterech drużyn uczestniczących w finale.

Poza tym wyznaczyliśmy dalsze nagrody w wysokości

3000 zł.

i dwie dalsze po

1000 zł.

O ile większa ilość Czytelników nadeśle trafne rozwiązania, wówczas o rozdziale nagród zadecyduje losowanie, naturalnie z udziałem uczestników konkursu.

Przypominamy więc raz jeszcze:

1) Zebrać wszystkie cztery kupony, 2) kupon nr. 4 wypełnić ściśle wedle podanych w nim rubryk; 3) włożyć do koperty i odesłać pocztą, względnie doręczyć w Redakcji ;,Przeglądu Sportowego", Warszawa; Mokotowska 3.

Sekcja hokejowa Pomorzanina z Torunia, która w ubiegłym roku obok Cracovii była najlepszym zespołem w Polsce, intensywnie zabrała się do treningów kondycyjnych, które prowadzi znany hokeista i piłkarz Osmański (kol

Notatki częstochowskie

Martwym instrumentem jest częstochowska Miejska Rada Sportowa. Jedyna czynność, jaką Rada ta wypełnia z inicjatywą i skrupulatnością — to pobieranie 20% podatku od imprez sportowych...

Okręgowy Związek Tenisa Stołowego ma powstać niezadługo w Częstochowie; najsilniejsze zespoły w tej dziedzinie sportu posiadają, jak dotychczas, W. M. K. S. Partyzant (drużyna Częstochowa) i CKS...

Nie tylko dobrym lekkoatletą, ale i zapobiegliwym bussinesmanem jest Marian Hoffman, który prowadzi w Częstochowie sklep owocowo-warzywny, a także hurtownię naczyń kuchennych...

Ludwików (Kielce) i CKS zaliczone są do klasy A Częstochowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego; reszta zespołów jest w klasie B; decydujące spotkanie o tytuł mistrza okręgu i prawo reprezentowania go w drużynowych mistrzostwach Polski odbędą się pomiędzy Ludwikowem, a CKS-em 13 b. m. w Częstochowie...

Częstochowskie panie uprawiają sport w stopniu b. nikłym; lekkoatletyczne mistrzostwa miasta zgromadziły na starcie tylko dwie zawodniczki Skry — Węgrzynównę i Kowalczykównę, tenis ma również tylko dwie entuzjastki — Frankównę oraz artystkę Teatrów Miejskich Wodyńską; jeśli chodzi natomiast o obserwowanie imprez, to panie stanowią w Częstochowie conajmniej 60% widowni. Dowodzi to, że panie częstochowskie lubią emocje, nie lubią zaś pracy, jakiej wymaga czynne uprawianie sportu...

Ostatnie sukcesy i postępy piłkarzy CKS-u przypisać należy niewątpliwie trenowaniu drużyny (oczywiście honorowo) przez b. reprezentacyjnego bramkarza Polski, Krzyka, który poznał jeszcze w Czechosłowacji, skąd pochodzi, zasady ćwiczeń piłkarskich.

Gracze Legionu Bożyk i Halkiewicz zostali ukarani przez WG i D., pierwszy 2-tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę, a drugi naganą za niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas meczu Legion — KS Śląsk Tarnowskie Góry...

Dyrektor Zapłatka jeszcze przed rozpoczęciem sędziowania meczu SSK Zelezarny Vitkovice — CKS spotkał się przy wkroczeniu na ring z owacjami publiczności.

Drużynami powstałymi podczas okupacji i działającymi dotąd są Gimnazjalny Klub Sportowy Legion oraz Robotniczy Klub Sportowy Raków. Ten ostatni uprawiał piłkę już od wiosny 1940 roku aż do zakończenia działań wojennych, oczywiście z kilkakrotnymi przerwami, spowodowanymi falą prześladowań żandarmerii niemieckiej. W jednej z licznych łapanek „sportowych" zostali zastrzeleni bracia Herbstraith (bratankowie b. gracza ŁKS-u o tym samym nazwisku), w innych Biel i Jonda, a wielu graczy i widzów zostało aresztowanych i wszelki słuch o większości z nich zaginął...

Zapowiadany szumnie na 6 b. m. przez Częstochowski OZPN „Dzień Okręgu" skończył się tylko na zapowiedzi. Nie dość, że okręg nie urządził w tym dniu żadnej własnej imprezy, ale trzymał do ostatniej chwili w niepewności kluby, wskutek czego nie mogły one już zaangażować przeciwników. 6 b. m. nie odbyła się w Częstochowie ani jedna impreza piłkarska, a złośliwi mają powód twierdzić, że był to „Dzień nieudolności okręgu"...

Ursus-Sarmatia 4:1

Mecz o pozostanie w klasie B rozegrany w Ursusie. Drużyna Sarmaty prowadziła do przerwy 1:0 ze strzału lewoskrzydłowego i nic nie zapowiadało jej wysokiej porażki. Po pauzie jednak gospodarze zagrali b. ambitnie i zapewnili sobie zwycięstwo. Bramki dla nich zdobyli: Wnorowski, Galian, Osuch i Dzigda. Sędziował Chełmiński.

Znicz-Marymont 5:0

Osłabiony brakiem Olszewskiego, Szczawińskiego, Stawickiego i Żuchowskiego Marymont przegrał wysoko swój pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A, rozegrany w Pruszkowie.

Drużyna gospodarzy lepiej czuła się na rozmokłym błotnistym terenie i mimo, że w polu nie posiadała zdecydowanej przewagi potrafiła strzelić aż pięć bramek; niemałą winę ponosi w tym także rezerwowy bramkarz Marymontu.

Bramki dla Znicza strzelili: Lewandowski i Kalinowski po (2) oraz Krawczyk. Wyróżnili się w drużynie zwycięzców Długoborski w obronie oraz Ładno w napadzie, u pokonanych Rylski w obronie.

Na krakowskiej fali

KRAKÓW. — Protest Cracovii założony w sprawie meczu Cracovia — Garbarnia i złożony do PZPN został odrzucony.

★

Towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Garbarnia rozegrany w niedzielę, zakończył się wynikiem 1:1 Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

★

Spotkanie o drużynowe bokserskie mistrzostwo Krakowa między Wisłą a Groblami zakończyło się wysokim zwycięstwem Wisły 12:4.

★

W mistrzostwach szczypiorniaka prowadzi bez straty punktu Garbarnia (zeszłoroczny mistrz Krakowa) przed Wisłą, Cracovią, Olszą, AZS i beniaminkiem Halniakiem z Makowa Podhalańskiego.

Do mistrzostw bokserskich Krakowa, które rozpoczęły się w sobotę burzliwym meczem Wisła — Groble (12:4), zgłosiły się jeszcze Cracovia i Olsza. — Terminarz spotkań przedstawia się następująco: 20 b. m.: Olsza — Wisła, 27 b. m. Groble — Cracovia, 3. 11.: Cracovia — Wisła i 10. 11. Groble — Olsza.

Juniorzy zabrali głos

Legia mistrzem Polski

w drużynowych mistrzostwach tenisowych

KRAKÓW. Finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski przybrało nieoczekiwany obrót. Przy stanie 4:1 dla Legii przerwano zawody w niedzielę w południe z powodu deszczu. Hebda opuścił Kraków w niedzielę wieczorem, nie czekając na pogodę i dalsze rozgrywki. Tymczasem w poniedziałek przed południem warunki atmosferyczne i stan kortu pozwoliły na dalsze kontynuowanie finałowych spotkań.

Na pierwszy ogień poszedł singel męski Bełdowski — Olejniszyn, przerwany dnia poprzedniego przy stanie 5:4 dla Bełdowskiego. Odpoczynek wyszedł na korzyść Olejniszynowi. Mistrz Krakowa, któremu lepiej odpowiadał wilgotny kort, nietylko wyrównał, ale i wygrał pierwszego seta 7:5, drugiego 6:3, zdobywając drugi punkt dla Cracovii. Przy stanie 4:2 dla Legii rozpoczęła się następna gra juniorów Legii i Cracovii, konkretnie: Radzia z Wójcikiem. Jak poprzedniego dnia, tak i tym razem doskonale spisał się junior Legii, który górując bezapelacyjnie nad przeciwnikiem rozstrzygnął grę w dwóch setach: 6:1, 6:0. Tak więc obydwai juniorzy warszawscy: Krzyżanowski i Radzia walnie przyczynili się do zdobycia drużynowego mistrzostwa Polski na rok 1946 przez WKS Legia (Warszawa). Z chwilą bowiem uzyskania zwycięstwa przez drugiego juniora Legii wynik meczu został przesądzony i opiewał 5:2 dla Legii.

Do sensacyjnego spotkania, trzeciego w tym roku, Skonecki — Hebda nie doszło, gdyż Hebda oddał punkty bez walki, również nie został rozegrany debel męski, gdyż Bełdowski wobec wyjazdu Hebdy z góry stał na straconej pozycji, mając do dyspozycji rezerwowego gracza Legii przeciwko parze Skonecki — Olejniszyn. Przy stracie zatem punktów przez Hebdę i zyskaniu przez Cracovię dalszych dwóch w deblu, ogólny wynik finału wyglądałby 5:4 dla Legii.

Tym niezbyt emocjonującym, a przede wszystkim zbytnio, jak na finał drużynowych mistrzostw Polski, obfitującym w walkowery spotkaniem, zakończył się już właściwie nasz tegoroczny sezon tenisowy.

Nie doszło niestety do trzeciego spotkania między Hebdą, a Skoneckim, którebу niewątpliwie było okrasą krakowskiego spotkania, nie było też interesująco zapowiadającego się deubla. Kiepska pogoda nie nastrajała zbyt ochoczo do gry.

Tak więc Legia jest drużynowym mistrzem tenisowym Polski na r 1946 — i tak się istotnie złożyło, że w dużej mierze zawdzięcza tytuł swym juniorom Dwa przez nich zdobyte punkty przydały się bardzo.

Nie trzeba jednak, by fakt ten zbytnio uderzał do głowy obu juniorom warszawskim, choć bynajmniej nie chcemy umniejszać ich sukcesu.

Dowodzi to jednak, że właśnie Legia być może położyła w b r. najwięcej z pośród innych klubów wysiłku na wychowanie i przygotowanie sobie narybku — naszym zdaniem sprawy w dzisiejszym naszym tenisie najbardziej istotnej, od której w decydującym stopniu zależy, jak się rozwinie polski biały sport w przyszłości.

Sezon bowiem tegoroczny, powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, ubożutki był niezmiernie i właściwie niewiele, bardzo jedynie nieznacznie posunął polski tenis naprzód.

Tenis po wojnie wystartował dosłownie z niczego. Sezonu w r. 1945 nie było Nie było bowiem kortów, przede wszystkim zaś piłek i rakiet. Jakie były trudności z uzyskaniem drogiego sprzętu, wiedzą tylko ci z pośród niewielu entuzjastów białego sportu, którzy, nie zrażając się niebylejakimi doprawdy trudnościami, rozpoczęli z pasją pracę organizacyjną, stawiania na nogi, bodajże od nowa polskiego tenisa. Czym tam kto miał i ak mógł rozpoczął grę (bo ochota była) i tak właśnie zastał nas sezon tegoroczny — bez sprzętu, odpowiednich urządzeń, bez kortów (np w Warszawie), lecz niewątpliwie z dużą dozą jaknajlepszych chęci

Nie wszystko się oczywiście udało, ale jedno chromało, bo chromać musiało Postępy u poszczególnych graczy — powiedzmy tej czołówki, której lada dzień układane będą listy — postępy te były Ówdzie były lepsze warunki rozwojowe, tam znów gorsze (choćby właśnie Warszawa) w sumie osiągnięcia, jak wyżej już stwierdziliśmy niezbyt wielkie. Osiągnięcia— wyczynowe.

Nie wielki mamy zastęp graczy dojrzałych, a w skali europejskiej nie przedstawiający, naszym zdaniem, klasy zbyt wysokiej Trudno też liczyć, by nasza dzisiejsza czołówka była już zdolna (czas bowiem lecif. dogonić poziom ekstra klasy europejskiej

Musimy więc oprzeć się, jeśli mamy ambicję odegrać jakąś rolę w tenisie europejskim na młodzieży, którą sobie potrafimy przygotować.

To jest, zdaniem naszym, jedyna droga, i w tym właśnie kierunku powinien być skierowany wysiłek klubów i P Z T.

Wydaje się nam, że stołeczna Legia ruszyła właśnie tą słuszną drogą. Finał tegorocznych mistrzostw drużynowych nie jest bez „kozery".

Juniorzy Legii zasygnalizowali swą obecność Klub posiada już pokaźny ich zastęp. Jest to bardzo pocieszające i jest to może w tej chwili najbardziej wartościowy wkład stołecznego klubu w nasz tenis, dźwigający się z takim trudem (sg).

Pomorzanin wraca do formy

Drużyna toruńskich kolejarzy KKS Pomorzanin rozegrała swoje pierwsze spotkanie mistrzowskie na gorącym terenie Aleksandrowa, zwyciężając po ciekawej i zaciętej grze silny zespół Orląt w stosunku 4:1 (2:1). Pomorzanin po chwilowym spadku formy pokazał znowu grę na dobrym poziomie Atak, który na ostatnich meczach w Chorzowie i Łodzi grzeszył impotencją strzałową, zagrał błyskotliwie i z efektownych strzałów Kosobuckiego 1, Melkowskiego 1 i Rembeckiego 2 zdobył 4 bramki. Dla Orląt jedyną bramkę zdobył Wiśniewski. Sędziował b dobrze p. Żmudzinski z Bydgoszczy.

Inne wyniki spotkań piłkarskich na Pomorzu były następujące:

W Bydgoszczy: KKS Brda spotkał się z wicemistrzem okręgu gdańskiego KS Grom Zasłużone zwycięstwo odnieśli Bydgoszczanie w stosunku 3:1 (2:1) Gra przez cały czas toczyła się przy lekkiej przewadze Bydgoszczy, dla której bramki zdobyli Nowak z efektownej główki, Ziółkowski z rzutu rożnego 1 i z przeboju. Jedyną bramkę dla Gromu zdobył lewoskrzydłowy Hajduk. Sędziował dobrze p. Przybysz z Bydgoszczy.

W Solcu Kujawskim Polonia bydgoska w towarzyskim spotkaniu poniosła niespodziewaną porażkę z młodą drużyną Wicher.

W Tczewie Grudziądzka Wisła pokonała swą imienniczkę Wisłę tczewską 2:1 (2:1).

W Grudziądzu: W turnieju juniorów TUR grudziądzki po trzykrotnym przedłużeniu pokonał juniorów Wisły w stosunku 1:0, zdobywając puchar przechodni Prezydenta miasta. (ko).

Wisła i Garbarnia

wyrzucone z Pucharu

KRAKÓW. (Tel. wł.) — Pierwsze rozgrywki o puchar WS KOZPN-u, które rozpoczęły się w ub. niedzielę przyniosły sensację w postaci wyeliminowania Garbarni i Wisły z dalszych rozgrywek. Obydwie te drużyny wystawiły rezerwowe drużyny. Garbarnia, sześcioroczny zdobywca pucharu, przegrała z Prokocimem 1:6 (1:1), Wisła z Dąbskim 0:7 (0:3). Trzecia czołowa drużyna Krakowa — Cracovia uzyskała z trudem zwycięstwo z Wieczystą 2:3. — Również „grupowy" rywal Cracovii — Zwierzyniecki KS podzielił los poprzedników, przegrywając z Koroną 1:2 (1:1). Dzięki tym nieprzewidzianym niespodziankom jesienne rozgrywki pucharowe w Krakowie stracą zupełnie na atrakcyjności.

Mecz tenisowy wśród drutów kolczastych

Jak Tłoczyński oszukał Niemców i grał z Francuzem w obozie jeńców

Londyn, w końcu września.

Sezon tenisowy w Anglii już właściwie zakończył się. Tenisiści opuszczają odkryte korty i chronią się do hal, gdzie w dalszym ciągu trenują. Ja wraz ze Spychałą tak samo nadal grywamy pod dachem, ale na ziemnym korcie. Szykujemy się bowiem jeszcze do jednego turnieju, który rozegrany zostanie na kortach krytych w końcu października, w miejscowości Cromer.

Przebywam teraz w York pod Londynem i potrochu szykuję się do powrotu do kraju. Mam sporo czasu więc postaram się opisać mój pierwszy mecz tenisowy w niewoli niemieckiej.

Po zakończeniu powstania zostałem wywieziony do przejściowego obozu Lansdorf na Śląsku. Stamtąd zostałem odtransportowany do wielkiego obozu dla Jeńców Markt Pongau w Austrii. W „lagrze" przebywali jeńcy różnych narodowości. A więc byli Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Belgowie i Amerykanie.

Nasz obóz żołnierzy A. K. graniczył od strony północnej z Francuzami, a od wschodu z Anglikami. Po stronie zachodniej stała budka wartownicza, w której siedział strażnik i miał widok na obóz polski, francuski i częściowo na angielski. Anglicy i Polacy w żaden sposób nie mogli się dostać do Francuzów, bo strażnik zaraz strzelał. Natomiast Anglicy z Polakami mieli możność wzajemnie komunikować się. Oczy strażnika nie sięgały bowiem tak daleko. Poprostu robiliśmy dziurę w płocie i tą drogą przechodziliśmy do Brytyjczyków.

Przestrzelona ręka Spychały

Francuzi wkrótce dowiedzieli się, że wśród jeńców polskich znajdują się tenisiści. A ponieważ i pomiędzy nimi byli również tenisiści oraz jeden dobry trener (którego nazwisko zapomniałem), więc koniecznie chcieli z nami rozegrać mecz. W swym obozie zbudowali sobie kort tenisowy. Był to właściwie niezbyt równy plac, na którym wymalowano linie tenisowe. Spychała, niestety, nie mógł wówczas grać, gdyż jeszcze narzekał na przestrzeloną rękę podczas powstania.

Trudność polegała na przedostaniu się do Francuzów, szczególniej, że wówczas chodziliśmy jeszcze w ubraniach cywilnych. Znaleźliśmy radę. Francuzi i Anglicy chodzili po obiady do kuchni, pomieszczonej o 300 m. od nas. Umówiliśmy się w ten sposób, że Francuzi przerzucą przez druty mundur wojskowy, przebiorę się za Anglika i przejdę pod zasieką do Brytyjczyków.

Kiedy oni będą szli po obiad — ja też wezmę menażkę i pójdę jako Anglik po strawę. Przy kuchni zaplączę się w tłumie i będę zwlekał póki nie nadejdą Francuzi, a potym wraz z nimi w tłoku przeszwarcuję się do ich obozu Wieczorem miałem powrócić tą samą drogą w czasie wydawania kolacji.

Tenis wśród drutów

Plan udał się znakomicie. Zjadłem z Francuzami obiad, a potym w obecności kilku tysięcy jeńców, stanąłem na korcie. Rozegraliśmy mecz pokazowy. Przegrałem z trenerem francuskim 4:6, 6:4, 4:6. Grałem bardzo słabo, ale byłem gorąco oklaskiwany przez Francuzów.

W tydzień później powtórzyłem sztuczkę i zagrałem debla z partnerem belgijskim contra Francuzi. Wygraliśmy w pięciu setach. Później miałem jeszcze rozegrać mecz rewanżowy z trenerem, ale zła pogoda nie pozwoliła. Kort zamienił się w bajorko.

Taka to była historia jedynego meczu tenisowego w obozie dla jeńców, rozegranego przez Polaka.

Tłoczyński

TUR Grudziądz - Gryf 16:0

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Pomorza, rozegranym w Toruniu — TUR Grudziądza wygrał walkowerem 16:0. W spotkaniu towarzyskim zwycięstwo odnieśli toruńczycy w stosunku 12:4 Na marginesie tego spotkania musimy wspomnieć o niedbałości kierownictwa sekcji bokserskiej Gryfu, bowiem już trzecie spotkanie z cyklu drużynowych mistrzostw zostało przegrane walkowerem, z powodu nadwagi, niedowagi zawodników.

Wyniki szczegółowe towarzyskiego spotkania, które wygrali toruńczycy, były nast.: w wadze muszej: mistrz Polski juniorów Baranowski (Grudz.) po żywej walce pokonał na punkty Stasiaka (Toruń); w koguciej: wicemistrz Pomorza Grabowski (T) wygrywa z Nowickim (Gr) przez poddanie się w I rundzie; w piórkowej: Krzemiński I (T) wygrywa v o. z powodu braku przeciwnika. W towarzyskiej walce z mistrzem Polski wagi papierowej!! Gumowskim stoczył on interesujące spotkanie. Wyniku nie ogłoszono.

W lekkiej Styranowski (T) niespodziewanie wygrał z najlepszym zawodnikiem Grudziądza Wieckim przez k o w trzeciej rundzie. Po pierwszych dwóch rundach wysoko prowadził Wiecki, który jednak w trzeciej rundzie po zainkasowaniu silnego ciosu został wyliczony. W półśredniej najlepszy zawodnik toruński Sikora wygrał przez techn. k. o w pierwszej rundzie z Bruszkiewiczem (Gr) W wadze średniej: Rogowski z Grudziądza wygrał przez k o w pierwszej rundzie z Błędowskim, w półciężkiej Zmorzyński (T) i ciężkiej Zielaskiewicz (T) wygrali walkowerem z powodu braku przeciwników. (ko).

SPORTOWY PRZEGLĄD FILMOWY Nr. 3

SPORTOWY Przegląd Filmowy Nr 3 zawiera nieco więcej fragmentów, dotyczących wydarzeń sportowych w Polsce, niż poprzedni dodatek Nr. 2, mimo to jednak jest jeszcze zbyt ubogi w treść, która mogłaby nas interesować.

Niestety czeskosłowacka kronika filmowa przez jakieś dziwne niedopatrzenie, czy też pomyłkę, nadesłała tylko jeden fragment z mistrzostw słowiańskich w Pradze i to tylko momenty walki Barbadoro — Dir.

Czesi nie dostarczyli nam zdjęć ani z jednej walki, stoczonej przez Polaków, czy też bokserów radzieckich.

Z polskich tematów oglądamy jeszcze wycinki z meczu Skoneckiego z Hebdą w Sopocie i Katowicach. To już pewnie nie wina operatora, że mecz nie był prowadzony w szybkim tempie i był monotonny...

Wreszcie oglądamy dobre zdjęcia z wyścigów motocyklowych „Grand Prix Bałtyku"

Kronika zagraniczna zaopatrzyła Przegląd w ciekawe, a nawet imponujące zdjęcia z zawodów pływackich w Sewastopolu, w których brało udział 5000 zawodników! Dalej widzimy fragmenty meczu lekkoatletycznego Francja — Szwajcaria w Lozannie. Doskonale jest tu podchwycony przebieg biegu na 110 m z płotkami.

Obserwowaliśmy jeszcze zawody hippiczne aliantów w parku Schönbrunu i wyścigi kolarskie wokół Moskwy oraz bardzo ciekawe fragmenty z meczu piłki rowerowej w Wiedniu.

ŁUKOWSKI NOKAUTUJE

BYDGOSZCZ. — W mistrzostwach bokserskich drużynowych Zjednoczenie (Bydgoszcz) pokonało Legię (Chełmża) 12:4. Doskonałą formą błysnął Sowiński i Łukowski w wadze ciężkiej, który pokonał w pierwszej rundzie przez k. o. Lutobarskiego z Chełmży.

Dobrą również formę wykazali juniorzy Paliński i Cebulak, którzy zdobyli 4 punkty dla Chełmży

Tu mówi Wrocław

Tragiczną śmiercią w wypadku motocyklowym podczas wycieczki na Ogólnopolski Zjazd w Łodzi zginął b prezes CTC i M, Jan Piątkiewicz, najbardziej zasłużony członek tego Towarzystwa. Dzięki zaletom serca i oddaniu dla sprawy kolarstwa i dobra klubu ś. p. Jan Piątkiewicz cieszył się uznaniem oraz sympatią wszystkich przyjaciół CTC i M oraz sportu kolarskiego.

Mistrzostwa piłkarskie Kl. A na Dolnym Śląsku rozpoczną się w drugiej połowie bm według projektu, który ma być przeforsowany na nadzwyczajnym walnym zebraniu. Kl A ma liczyć 20 klubów, które będą rozgrywały mistrzostwa w dwóch grupach, a Kl B 40 klubów podzielonych na 4 grupy terytorialne Jeśli się zważy że Dolnośląski O Z P N liczy powyżej 100 towarzystw sportowych, podejście to jest zupełnie słuszne.

Po raz pierwszy we Wrocławiu odbędą się w końcu października zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodniczek i zawodników Polski Organizatorem jest miejscowy A Z S Jak dowiadujemy się, startować będą: Mitan, Moderówna, Rutl[illegible] Adamczyk i inni.

Stadion [illegible] we Wrocławiu otrzymał połączenie komunikacyjne ze śródmieściem Dyrekcja Tramwajów Miejskich uruchomiła dla tego celu nową linię tramwajową.

Doskonały sędzia piłkarski Rutkowski przesiedlił się do Wrocławia Stolica Dolnego Śląska otrzymała tym samym jednego z naszych najlepszych arbitrów piłkarskich co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu w tej dziedzinie.

Czwórmecz piłkarski na Marymoncie

W ramach jubileuszu 25-lecia Sarmaty.

RTKS Sarmata obchodzi w najbliższą sobotę i niedzielę jubileusz 25-lecia istnienia. W ramach uroczystości sportowych jubileuszu odbędą się: zawody juniorów, bieg naprzełaj (uliczny), kolarski wyścig uliczny z udziałem wszystkich zawodników stołecznych oraz czwórmecz piłkarski z udziałem Marymontu, Syreny, Skry i drużyny jubilata. Nagrody dla zwycięzców zawodów jubileuszowych ufundowali m. in.: p. Premier, ZRSS i Sarmata.

Zawody jubileuszowe rozpoczną się w sobotę w godzinach południowych. W niedzielę trwać będą przez cały dzień. W oba dni odbędą się po dwa mecze piłkarskie. *(a)*

Czy to jest fair?

Katowicki „Sport" obchodził jubileusz.

„Jubileusz wymaga gratulacji, kwiatów i upominków" — pisze jeden z Jubilatów — a czasami i... lekkiego trzaśnięcia po paluszkach — *dodajemy my.*

Niestety, miast gratulacji zmuszeni jesteśmy zdobyć się właśnie na to drugie, by przypomnieć dostojnym Jubilatom o konieczności fair wykonywania obowiązków dziennikarskich, na co z dumą powołuje się p. Józef Prutkowski na stronicy 3-ej „Sportu".

Jak wygląda jednak „jubileuszowa teoria" na tle codziennej rzeczywistości, o tym przekonuje nas anonimowy kolega p. Prutkowskiego na jednej z dalszych stron w artykule p. t. „W nocy lepiej spać".

Zamiast trzymać się swej pięknej maksymy i położyć się spać, „popełnił" on artykuł, w którym znalazło się również miejsce dla „Przeglądu Sportowego", coprawda pod kurtuazyjnym określeniem: „pewne pismo z Warszawy". Jesteśmy głęboko wzruszeni wykazaną delikatnością, wolelibyśmy jednak, by zachował te dobre maniery przy cytowaniu naszego artykułu, który w redakcji autora z Katowic ma posmak zwykłego falsyfikatu.

Pomijając bowiem fakt, że miast zacytować pełny ustęp, wyrywa ze środka zdanie, które całkowicie wypacza rzeczywistą treść, to na dobitkę pozwala sobie *fałszować cytat, przestawiając słowa i wiersze.*

Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy napisze się:

„W Chorzowie będzie zapewne mniej gorąco, niż przed tygodniem. Sprawa prosta. Z Poznania jest zbyt daleko na Śląsk, by Warta mogła przyjechać w większej asyście, jak to zdarzyło się RKU, które zmobilizowało, zdaje się, wszystkich swoich trabantów. Nie znaczy to naturalnie, by np. kibice chorzowscy byli mniej gorącokrwiści i by we własnym zakresie nie potrafili urządzić rewii wałków i butelek. Naturalnie nie w wypadku zwycięstwa własnego pupilka. („Przegl. Sport." z 3. X.).

Czy też rozpocznie się cytowanie od:

„Nie znaczy to naturalnie... i td."

by po: „wałków i butelek" *opuścić całe następujące zdanie* i miast cytować dalej za „Przeglądem Sportowym":

„Tak dalece obiektywizm jeszcze nie zakorzenił się w sporcie polskim, gdzie wciąż obowiązuje najmniej naśladowania godna angielska maksyma: „right or wrong my country", co w wolnym przekładzie znaczy: „tak czy inaczej wygrać może tylko moja drużyna".

Pisze się *fałszując już całkowicie:*

„Naturalnie jeszcze nie zakorzeniła się w sporcie polskim najmniej naśladowania godna angielska maksyma..."

co naturalnie nietylko wypacza całkowicie treść, ale imputuje autorowi propagowanie najmniej godnej angielskiej maksymy, którą przejął się widocznie katowicki „reduktor", przeoblekając ją natychmiast w czyn.

T. Maliszewski.

Kuzynka Soni Heni wstępuje w jej ślady

Kontynentalne gwiazdy jazdy sztucznej na łyżwach zjeżdżają się do Anglii, gdzie znajdują najlepsze warunki do trenowania przed mistrzostwami Europy i świata.

Na lodowisku w Wembley trenuje po parę godzin dziennie Marit Henie kuzynka sławnej Sonii Henie, młoda, 19-toletnia Norweżka.

Zapytana przez dziennikarzy, czy pragnie wzorem swej kuzynki poświęcić swą karierę amatorską dla filmu odpowiedziała z uśmiechem, że jest to kwestia przyszłości

Kto bę'zie mistrzem Anglii w wadze średniej

28 października odbędzie się w Albert Hallu w Londynie spotkanie pięściarskie o mistrzostwo Anglii w wadze średniej, w którym Ernie Roderick będzie bronił tytułu mistrza w walce z Vince Hawkinsem, przeciwnikiem Marcela Cerdana w mistrzostwach Europy.

Będzie to drugie z kolei spotkani o mistrzostwo Anglii tych dwóch pięściarzy. Poprzednie, rozegrane w maju 1945 r, wygrał po ciężkiej walce Roderick na punkty. Roderick jest obecnie mistrzem w dwóch wagach: półśredniej i średniej. *(x)*

Włosko—francuski pojedynek w Paryżu w wadze półciężkiej

Mistrz Włoch wagi półśredniej Egisto Peire nosi się z zamiarem stoczenia walki o mistrzostwo Europy z Ernie Roderickiem, mistrzem Europy. Przed tym jednak spotka się z Omarem Kouidri (Frc), z którym ma już zakontraktowaną 12 rundową walkę w Paryżu, uważaną przez prasę włoską za półfinały mistrzostw Europy w wadze półśredniej.

Spotkanie Peiro — Kouidri budzi za granicą wielkie zainteresowanie, ponieważ Włoch jest ogólnie uważany za jednego z najbardziej obiecujących pięściarzy w swej wadze w Europie i zarazem poważnym pretendentem do tytułu mistrza.

Debiutanci w drużynie polskiej

zdają egzamin w meczu z Węgrami

KAŻDY mecz międzypaństwowy w boksie w okresie powojennym jest dla nas zagadką. Zagadką było pierwsze spotkanie z Czechosłowacją, jakkolwiek już dziś znamy naszych sąsiadów zachodnich, jak własną kieszeń.

Węgrzy stanowią dla nas znaki zapytania, jakkolwiek Warta odbyła tournee po Węgrzech, a ostatnio podróżowali po Polsce kolejarze madziarscy. Mecze międzyklubowe nie dają nigdy wyczerpującego rzutu oka na sytuację i nawet mogą łatwo wprowadzić w błąd

Nie ulega wątpliwości, że przystępu'emy do pierwszego spotkania z Węgrami w niekorzystnych warunkach:

Niekorzystne warunki

(1) Boks polski od czasów sukcesów w Mediolanie i Dublinie cierpi na pewnego rodzaju chorobę, którą byśmy nazwali kompleksem większości. Ciągle nam zdaje się, że mimo zadanych ran podczas wojny, jesteśmy pierwsi w Europie, że cały świat stanął i nie robi postępów, a nasz boks jest ciągle najlepszy na starym lądzie. Może dlatego jesteśmy zbyt pewni siebie Przystępujemy do spotkań międzynarodowych ze zbyt wielkim zaufaniem w swe możliwości, a za mało poświęcamy pracy przygotowaniem zawodników do poważnych spotkań.

(2) Doświadczenia z Pragi są dla nas przykre Zajęliśmy trzecie miejsce. Lokatę tę zawdzięczamy właśnie zbytniemu zaufaniu w swe siły i słabemu przygotowaniu zawodników. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nasi bokserzy, wziąwszy jeszcze pod uwagę tak ciężki turniej, nie byli właściwie wcale przygotowani kondycyjnie. Powiedzmy szczerze, wszyscy nasi rywale w Pradze przewyższali nas pod względem przygotowania Dziś sytuacja wcale nie zmieniła się na lepsze.

(3) Ósemka nasza jest dziś blada, że za silnie powiedzieć słaba, ale nie jest groźna. Może po raz pierwszy od dłuższego czasu Polska posiada słabe punkty, na które trudno nam liczyć. Nie mamy szkieletu tego żelaznego szkieletu, który decydował o zwycięstwie, nawet w wypadku, gdy komuś z zawodników powinęła się noga, czy też padł ofiarą sędziów punktowych.

Słabe i mocne punkty

Przyjrzyjmy się z bliska naszej drużynie.

A więc Bazarnik, po raz pierwszy występujący w reprezentacji. Niema on żadnej rutyny międzynarodowej. Nie możemy go więc zaliczyć do punktów murowanych, a raczej do niepewnych.

Grzywocz również po raz pierwszy startuje w meczu międzynarodowym. A jednak turniej w Pradze napewno dał mu wiele doświadczenia. Ślązak jest niewątpliwie bokserem o klasie międzynarodowej i zaliczamy go do silnych punktów.

Antkiewicz — to wielki eksperyment. Kapitan związkowy został z pewnością zasugerowany sukcesami pięściarzy ZSRR w Pradze i zapragnął mieć w drużynie pięściarza „bombardiera" o bardzo silnych ciosach. Kapitan jednak zapomniał, że jeśli wystawia się tego rodzaju boksera, to trzeba być w stu procentach pewnym jego kondycji fizycznej. Nie przeczymy, że tak jest — ale wolelibyśmy być najzupełniej pewni. (trudno nam zapomnieć żałosnej walki Rogalski — Antkiewicz).

Jeszcze raz podkreślamy — start Antkiewicza, to coś w rodzaju baccarata... albo szlagier, albo zupełna klapa.

Koziołek nadal pozostał w reprezentacji, mimo słabych startów w Pradze. Jeśli poznańczyk trafi na miernego przeciwnika, nadrobi rutyną swe dzisiejsze braki w kondycji fizycznej i pracy nóg, ale gdy stanie oko w oko z extra klasa — to marne mamy widoki.

Olejnik startuje po raz pierwszy. Mamy nadzieję, że i jemu Praga dała dużą dozę doświadczenia. Nabraliśmy do łodzianina zaufania i mamy nadzieję, że tak ambitny, a nadto wyszkolony pięściarz zdobędzie swe punkty. W każdym razie jesteśmy w stu procentach pewni, że będzie walczył do ostatka.

Nowara jest również nowicjuszem. Nie jest gwiazdą w rodzaju Kolczyńskiego, Chmielewskiego czy Pisarskiego ale jest dobrym technikiem-bokserem, rozumiejącym to, co jest sztuką pięściarską. Przez ostatnie miesiące ślązak zrobił duży krok naprzód. Szkoda tylko, że Nowara jest pięściarzem zbyt filigramowym bez dynamiki i zrywów.

Start Kolczyńskiego nie jest pewny. Kto ewentualnie zastąpi go, do tej pory nie wiadomo W każdym razie jeśli „Kolka" będzie walczył, to jest naszym najpewniejszym punktem i to nawet w kategorii półciężkiej.

Szymura, jako bokser wagi ciężkiej będzie debiutował w Katowicach. Zaliczamy go również do naszych mocnych punktów, jakkolwiek ma groźnego przeciwnika.

Kilka słów o Węgrach

O bokserach węgierskich posiadamy tylko dość skąpe wiadomości Wiemy tyle, że mucha Fogarassy jest extra klasa boksu węgierskiego. To pięściarz rutynowany, twardy i spokojny, operujący mocnymi hakami. Nie posiada jednak fantazji, ani za grosz. Bokserzy, którzy z nim walczą, muszą unikać zwarć, a w żadnym wypadku nie dopuścić do wymiany ciosów.

Kogut Koronyi jest dobrym technikiem, walczy bardzo czysto i po dżentelmeńsku. Bije on rzadko, ale mocno i celnie. Specjalnością Węgra jest trzecia runda.

Możemy jeszcze podzielić się wiadomościami o Tormie II w wadze półciężkiej. Jest on nadzieją Węgier na najbliższą olimpiadę. Torma — to typowy fighter zakochany w swoim ciosie i sokolim oku. Węgier potrafi leceważyć przeciwnika w przykry sposób. Na Węgrzech przyzwyczajony jest, że jego rywale poddają się w pierwszej rundzie...

W wadze ciężkiej Węgrzy mają b. dobrego reprezentanta Beno. Jest on wysoki, o długich rękach i dobry technik. Jednym słowem, reprezentuje on klasę.

Ogólne uwagi o Węgrach: a więc w rzadkich wypadkach atakują dolne partie, a polują na szczękę. Na ring wprowadzają taką wielką dozę południowego temperamentu, że już przez samą swą szybkość będą na pewno dla nas bardzo niebezpieczni.

Kazimierz Gryżewski

Cholewa zawieszony

KRAKÓW. Zarząd TS Wisła na posiedzeniu w dniu 8 bm zawiesił w prawach członka TS Wisła Wiktora Cholewę, zawodnika pierwszej drużyny za niesubordynację wobec klubu.

Cholewa nie stawił się przed Sądem Dyscyplinarnym klubu, wezwany celem usprawiedliwienia się z absencji na zawodach Wisły z Czuwajem i Polonią warszawską, mimo, że w tym drugim wypadku był widziany wśród publiczności na... galerii.

Jest tajemnicą publiczną, że o Cholewę zabiegał AKS, który wyrobił mu posadę technika hutniczego wraz z kompletnym mieszkaniem w Chorzowie. Tymczasem na przeszkodzie stanęły przepisy, no i pewna moralność, obowiązująca nadal każdego zawodnika wobec macierzystego klubu.

Lepiej późno...

Mistrzostwa juniorów WOZPN

Finałowe rozgrywki o mistrzostwo juniorów WOZPN doczekały się realizacji dopiero teraz. Jest to trochę późno, a tymbardziej, że i pogoda staje się coraz bardziej nieodpowiednia.

Mecze eliminacyjne juniorów odbywały się dotychczas w czterech grupach. Pierwsze miejsce w grupach zajęli: Znicz, Mokotów, Radość i Koło. Sprawa pierwszeństwa w ostatniej grupie była dość długo niejasna. Drużyny Koła i Syreny miały równą ilość punktów i na 6. 10. wyznaczone były nawet decydujące zawody. Tymczasem zawody te nie odbyły się z powodu zbyt późnego wyznaczenia ich (3 dni), a WG i D doszedł w ostatniej chwili do wniosku, że są one i tak niepotrzebne, ponieważ drużyna Koła jest i bez dogrywki mistrzem grupy. Tak więc finały juniorów odbędą się bez Syreny, która niewątpliwie ma w okręgu najsilniejszą drużynę.

Zgodnie z terminarzem, mistrz okręgu w klasie juniorów wyłoniony zostanie do 23 b. m. *(a)*

Cyfry mówią...

9-ty raz walczymy z Węgrami

Dotychczasowy bilans 70:58 pkt. dla Polski

Niedzielny mecz pięściarski w Katowicach naszej reprezentacji z 8-ką Węgier jest z kolei 9-tym spotkaniem obu reprezentacji, a 52-gim międzynarodowym spotkaniem polskiej 8-ki bokserskiej.

W bilansie powojennym jest to pierwsze spotkanie z Węgrami i 3-cie z kolei nasze spotkanie międzynarodowe (dwa z Czechosłowacją, wygrane w Łodzi 10:6 i przegrane w Pradze 21. 1. 46 — 7:9, nie licząc turnieju słowiańskiego w Pradze).

Spotkanie katowickie zastaje nas, jeśli chodzi o wyniki, osiągnięte po wojnie, z bilansem dodatnim: w 2-ch meczach stosunek pkt. 17:15 na naszą korzyść.

Z Węgrami zmierzymy się poraz 9-ty. Pierwszy mecz rozegraliśmy 18-cie lat temu, dokładnie 3 listopada 1928 r. w Budapeszcie, w okresie, kiedy boks węgierski grał pierwsze skrzypce w Europie, a myśmy raczej ząbkowali. Nic więc dziwnego, że ulegliśmy wówczas w „jaskini lwa" dość wysoko 5:11, bynajmniej zresztą nie kompromitując się, przyczym sami Węgrzy przyznawali, iż orzeczenia sędziowskie były dla nas krzywdzące i wynik 7:9 byłby bardziej sprawiedliwy. Barw polskich bronili wówczas wg. kolejności wag: Forlański, Głon, Karaśkiewicz, Górny, Arski, Seidel, Tomaszewski, Kupka. Tylko Kupka, jeden z największych talentów pięściarskich, jakie posiadaliśmy, wygrał swoją walkę i to bez wysiłku nokautując Kelemeka w 2-ej rundzie. Arski, Seidel i Tomaszewski zremisowali. Przewaga Węgrów uwidoczniła się zwłaszcza wysoko w wagach lekkich.

Od tej pory różnica stopniowo zacierała się. W ostatnich okresach przedwojennych pięściarstwo polskie dominowało wyraźnie nietylko zresztą nad Węgrami.

Następne spotkania rozegrała nasza 8-ka z Węgrami 12 maja 1929 r. w Warszawie. Wyniki remisowy 8:8, dalej: w Poznaniu (8. III. 1931) mecz wygrany 10:6, w Budapeszcie (18. 4. 34) przegrana 6:10, w Poznaniu (10. 2. 35) wygrana 9:7, w Warszawie (29. III. 37) — wygrana 10:6, w Budapeszcie (10. 4. 38) remis 8:8. Wynik, który sprawił nam wówczas srogi zawód (Węgrzy prowadzili już 8:0!) liczono się bowiem ogólnie z wysokim zwycięstwem Polaków. Byliśmy wtedy w okresie największych triumfów (z mistrzostwem drużynowym Europy włącznie w 1937 r. w Mediolanie). Pocieszano się jednak tym, że był to pierwszy remis, uzyskany z Węgrami u nich w domu, w Budapeszcie, co mimo wszystko, udawało się niewielu amatorskim zespołom w Europie.

Pewną niewątpliwą gorycz i lekki zawód tego wyniku osłodził nam r. 1939. 12 lutego w Poznaniu Węgrzy ulegli nam 14:2! To był triumf, tym większy, że zasłużony. Węgrzy nie kwestionowali żadnego orzeczenia w poszczególnych walkach, Węgrzy gratulowali nam serdecznie i z pełnym uznaniem. Ówczesny wiceprezes Węgierskiego Zw. Bokserskiego, dziś nieżyjący już p. Kankowsky, po raz pierwszy stwierdził bez zastrzeżeń, że boks polski jest lepszy od węgierskiego, że przerośliśmy o głowę swych nauczycieli...

Bohaterami tego spotkania byli: Jasiński, Koziołek, Czortek (kapitalna walka), Kolczyński (znokautował w III rundzie Deli), Pisarski, Szymura i Białkowski. Przegrał jedynie w lekkiej Woźniakiewicz i to bardzo nieznacznie.

Ósemka nasza przewyższała wówczas gości przede wszystkim techniką i kondycją. Trzecie rundy z reguły należały do pięściarzy polskich.

Ostatni 8-my z kolei mecz z Węgrami był pełnym triumfem naszego pięściarstwa, demonstrując poza nieprzeciętnymi walorami naszych reprezentantów, ich nienaganny styl walki, poparty celnym, suchym ciosem, ambicję i kapitalną dynamikę. Węgrzy byli zachwyceni, widownia oczarowana pięknym pokazem boksu. Tak było...

★

Jak będzie w niedzielę? Co nam przyniesie wynik katowicki, jak wpłynie na ogólny dotychczasowy bilans 8-miu spotkań z Węgrami?

POLSKA — WĘGRY

3.XI 28	w Budapeszcie	5:11
12.V.29	w Warszawie	8:8
8.III 31	w Poznaniu	10:6
18.IV.34	w Budapeszcie	6:10
10 II 35	w Poznaniu	9:7
29 III 37	w Warszawie	10:6
10 IV.38	w Budapeszcie	8:8
12.II.39	w Poznaniu	14:2
		70:58 pkt.

★

W meczu katowickim Szymura reprezentować będzie barwy Polski poraz 17 (nie wliczając mistrzostw Europy i turnieju słowiańskiego w Pradze) i jest po Piłacie (20 walk) i Czortku (19 walk) trzecim z kolei na liście naszych reprezentantów, którzy stoczyli największą ilość spotkań z Białym Orłem na piersiach.

Kolczyński (z 13-ma walkami) jest obok Chmielewskiego, Pisarskiego, Rotholca i Majchrzyckiego na pozycji w tej liście 8-ej. Ale Kolczyński posiada inny wspaniały rekord, nie osiągnięty dotychczas przez żadnego pięściarza polskiego. W 13-tu dotychczasowych walkach w reprezentacji Polski ma wszystkie 13-cie walk wygranych!

Podobnie 13 walk w reprezentacji Polski ma na swym koncie Koziołek (9 wygranych, 4 przegrane).

Bazarnik, Grzywocz, Antkiewicz, Olejnik i Nowara przywdziewają w meczu międzynarodowym z Węgrami koszulkę z Białym Orłem po raz pierwszy.

Zmiany w terminarzu rozgrywek kl. A Warszawy

WG i D WOZPN odwołał wszystkie zawody Polonii. W związku z jubileuszem 25-lecia istnienia Sarmaty w dniu 13. 10., w którym wezmą udział 3 drużyny kl. A, odwołane zostały także mecze: Marymont — Bzura, Syrena—Spolem oraz Skra — Znicz. Aby nie tracić terminu wyznaczono inne pary, a mianowicie Ruch — Bzura i Syrena — Skra. Ten ostatni mecz rozegrany zostanie w ramach czwórmeczu jubileuszowego Sarmaty.

W ten sposób w najbliższą niedzielę rozegrane zostaną tylko trzy mecze mistrzowskie w kl. A: Pogoń — Legia (w Grodzisku), Grochów — Jedność (Podskarbińska) i Syrena — Skra (Młynarska).

O mistrzostwo juniorów grać będą: Radość — Koło (w Radości) i Znicz—Mokotów (w Pruszkowie). O wejście do kl. B: Świt — Mazur (w N. Dworze). *(a)*

MIĘDZYNARODOWY »CYRK« PINGPONGOWY

organizuje mistrz świata R. Bergman

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego").

Londyn, w końcu września.

W jednej z największych londyńskich gazet niedzielnych „Sunday Chronicle" wydrukowany został bardzo sensacyjnie ujęty wywiad z najsławniejszym obecnie pingpongistą świata, Ryszardem Bergmanem, który jest, jak wiadomo, Polakiem, zamieszkałym od kilku lat w Anglii.

Bergman odniósł wielki triumf na tegorocznych mistrzostwach świata, po których zyskał sobie wymowny przydomek „Tilden tenisa stołowego".

Pragnąc jak najbardziej upodobnić się do niedoścignionej do dziś amerykańskiej wedety białego sportu, Bergman zdecydował się na stworzenie wielkiego zespołu pingpongowego, z którym pragnie objechać cały świat. Byłoby to coś w rodzaju „cyrku pingpongowego", który występowałby za grube pieniądze w charakterze zawodowego teamu i jednocześnie miałby wyłączne prawo organizowania mistrzostw świata dla zawodowców.

Lista graczy, których Bergman pragnie zaprosić do swego „cyrku", obejmuje wszystkich wirtuozów celuloidowej piłeczki: Vana (Czechosłowacja —mistrz świata z r. 1945), Barna (Węgry—mistrz świata z r. 1939), Leibster (Austria), Amourette (Francja), Johnny Loach (Anglia), Benny Casofsky (USA), oraz dwóch Polaków — Bergman i Erlich. Być może, że zostanie ona uzupełniona jeszcze paroma innymi nazwiskami.

— Nie będę bronił tytułu mistrza świata dla amatorów w marcu roku przyszłego w Paryżu — oświadczył Bergman — natomiast wezmę udział w organizowanych przeze mnie mistrzostwach świata dla zawodowców o nagrodę 500 funtów szterlingów.

Według projektu Bergmana do zespołu „cyrku" wejść ma 12 najsłynniejszych graczy, którzy rozegrają systemem „każdy z każdym" mistrzostwa świata dla zawodowców. Pierwsze rozgrywki odbędą się w Manchester, Liverpool i Birmingham, a finały w Wembley. Celem osiągnięcia jak największej atrakcyjności, a zarazem... zebrania największej pieniędzy za wstępy, Bergman zawarł już umowy z właścicielami największych sal w wyżej wymienionych miastach i obecnie rozsyła po całej W. Brytanii wspaniałe pod względem reklamowym plakaty.

Po rozegraniu mistrzostw świata w Wembley, cały „cyrk" uda się do Stanów Zjednoczonych na wielkie tournée.

Na zakończenie projektowane jest urządzenie w Madison Square Garden w Nowym Jorku wielkiego turnieju, w którym obok 12-tu gwiazd „cyrku Bergmana" wzięliby także udział czołowi zawodnicy z mistrzostw świata dla amatorów (marzec, 1947 r. — Paryż), zwerbowani po turnieju paryskim przez Bergmana oraz zachęceni możliwościami wyjazdu do Ameryki i niezłych zarobków.

Jak więc widzimy, Bergman robi to samo w tenisie stołowym, czego w swoim czasie dokonał Tilden w lawn-tenisie.

Ciekawi jesteśmy czy „Bergmann's Table Tennis Circus" — tak nazwana została impreza polskiego pingpongisty — „chwyci" i czy zdoła ona istotnie zgromadzić najlepsze gwiazdy małej rakietki z 9-ciu różnych narodowości — jak to obiecuje Bergman.

Ol.

WARUNKI PRENUMERATY
od 1 sierpnia 1946 roku
miesięcznie . . . . zł. 40.—
kwartalnie . . . . „ 120.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji—Warszawa, ul. Mokotowska 3
„Przegląd Sportowy".
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne 10 zł.
za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej.
DO P T PRENUMERATORÓW
zwracamy się z uprzejmą prośbą o wpłacanie na konto PKO I or 1923 należności za prenumeratę Przeglądu Sportowego do 20-go każdego miesiąca z wyraźnym podaniem nazwiska i adresu.

PRZEGLĄD MOTORYZACYJNY Nr 1

CZŁOWIEK I MASZYNA W WALCE O POSTĘP

Rozpoczynamy nowy etap motoryzacji Polski

DZIŚ wojna ma inne oblicze" — pisze Sienkiewicz w krótkim, lecz bardzo wymownym opisie bitwy pod Koronowem". Różnicę tę rozumiał znakomity pisarz, jako metodę walki, która zmienia się z dnia na dzień, z wojny na wojnę na coraz bardziej bezwzględne mordowanie przeciwników.

Wraz z metodą wojny zmienia się i jej technika. Wszystko, co geniusz ludzki obmyślić zdołał, zaczęło służyć celom wojennym, wszystko, co w czasie pokoju pomogło do rozwoju komunikacji — w czasie wojny było „mobilizowane" do walki z przeciwnikiem, który coraz bardziej wyrzekał się starej poczciwej „szkapy" na rzecz rumaków stalowych uskrzydlonych, opancerzonych, coraz szybszych, coraz bardziej morderczych.

Motoryzacja...

Ona to w pierwszym rzędzie służyła wojsku w ostatniej rozprawie orężnej. Czy to jeśli chodzi o transporty wojsk na dalsze i bliższe dystanse, czy też tam, gdzie teren pozwolił na użycie zmotoryzowanej artylerii, czy innej broni pancernej — tam motor spalinowy oddał usługi olbrzymie.

Żeby jednak można było zmobilizować motoryzację — trzeba było ją najpierw przeprowadzić.

I tu jest jeden, jedyny bodaj we wszystkich sprawach zbrojeniowych szczęśliwy moment, że motoryzacja wzmagając obronność narodu na wypadek wojny, wzmaga w czasie pokoju jego możliwości gospodarcze.

Ten sam ciężarowy samochód, który w czasie wojny służył do transportu wojsk czy amunicji, ten sam motocykl, który w czasie wojny służył do błyskawicznego przerzucania niektórych jednostek, czy rozkazów— w czasie pokoju przydał się do każdego celu transportów handlowych, jak i wyczynów sportowych. Ten sam szofer taksówki czy autobusu, ten sam motocyklista, może w razie wojny zużyć swój fach w celach wojennych po bardzo krótkim przeszkoleniu. Ta sama ilość, choćby największa, która przygotowywana była na wypadek wojny — może być teraz w czasie pokoju zużytkowana dla celów handlowych, transportowych i komunikacyjnych.

Jednakże nie należy zapominać, że motoryzacja, to: samochód, motocykl, kierowca i — ilość. Te cztery czynniki, to znaczy dobre samochody, dobre motocykle, dobrzy kierowcy i wielka ilość jednych i drugich składa się na tą motoryzację, o której mówimy.

Wierząc, że propaganda tych spraw musi przynieść dobre rezultaty — rozpoczynamy na łamach „Przeglądu Sportowego" wydawanie kolumny motorowej, w której zamieszczać będziemy artykuły na tematy motoryzacji lub z motoryzacją pośrednio związane.

Będzie więc naszym zadaniem omówienie techniczne każdego modelu motocykla, czy samochodu, jakie kursują na polskich drogach, poruszanie bolączek kierowcy zawodowego czy amatora, sprawy drogowe i sprawy sportowe. Sport motorowy w Polsce ma już za sobą bogatą tradycję i wzbudził wśród szerokich warstw olbrzymie zainteresowanie — dowodem czego, że w szeregach Polskiego Związku Motocyklowego mamy już ponad 4-ry tysiące motocyklistów zrzeszonych w około 200-tu klubach rozsianych po całej Rz. Polskiej.

Musimy ruszyć naprzód — oto hasło obecnej chwili.

Chodzi nam o to, żeby przez mocne pchnięcie motoryzacji naprzód wyjść z zaklętego koła złych dróg, na których rozbijają się nieliczne samochody i motocykle.

Musimy ruszyć naprzód — by wciągnąć jaknajszersze masy społeczeństwa do współpracy w odbudowie zniszczonego taboru motorowego i do współpracy w odbudowie sportu motorowego.

Jednym z pierwszych, który ruszył po wojnie motoryzację z martwego punktu naprzód, jest Polski Związek Motocyklowy, w którym grupka miłośników tego sportu doprowadziła do tego, że w krótkim czasie tysiące motocykli przelatuje przez polskie szosy w sprawach organizacyjnych, zawodowych i sportowych. Kilkanaście zorganizowanych na skalę europejską imprez daje najlepsze świadectwo tężyzny organizacyjnej tego Związku, to też opinia Władz Naczelnych sportu polskiego stwierdziła, że Związek ten jest dziś jednym z pierwszych w Polsce.

Narazie możemy z radością zanotować tylko tyle, że rośnie zrozumienie dla spraw motoryzacyjnych. Przecież i my musieliśmy dać satysfakcję naszym Czytelnikom, którzy szukają tych tematów, musieliśmy zacząć pisać, bo zainteresowanie jest ogromne. Dziś już mały chłopiec 12-letni wie nie tylko jaki jest najlepszy motocykl, ale sam pierwszorzędnie prowadzi maszynę, bierze udział w zjazdach plakietowych i gwiaździstych, startuje w zjazdach zręczności, zbierając cenne nagrody.

A w dalszej perspektywie musimy jednak walczyć, by stworzyć tę wielką gałąź przemysłu, która podnosi gospodarczo Państwo, bo likwiduje bezrobocie, a co za tym idzie podnosi siłę nabywczą szerokich mas i usprawnia handel.

Dość już mamy przyglądania się obcym, którzy poprzecinali swoje państwa olbrzymimi autostradami, po których pędzą setki tysięcy samochodów, dość już mamy sennej zadumy nad wyboistymi drogami, dość „furmankozacji", która się wlecze po wszystkich szosach naszego kraju.

Musimy ruszyć naprzód. W wyścigu gospodarczym i organizacyjnym państw, mimo największych strat i zniszczeń, jakich doznaliśmy, musimy stanąć na wysokości zadania, budując państwo silne, oparte o zdrowe podstawy.

Przybylski Telesfor

Zła nota

Jedna z popularnych sylwetek motocyklowych bieżącego sezonu — to 24-letni Andrzej Żymirski. Złapałem go w Dyrekcji PKS, gdzie obecnie pracuje.

— Po raz pierwszy w życiu jechałem podczas ulewy na śliskim asfalcie —powiada p. Andrzej. — Czułem się nieszczególnie, poprostu nic nie widziałem. Z maszyny wydałem wszystko, co wydać ona mogła — poprostu zabrakło mi gazu. Z siebie wydałem też wszystko.

— Przez siedem okrążeń walczyłem z Sendzimirem, który jadąc na swej wyścigowej Motosakoschy, wygrywał pojedynki na prostej Alei Niepodległości, za to ja mijałem go zawsze na wirażach — och, gdybym ja miał jego maszynę.

— Na psychikę zawodnika wpływa samopoczucie. Po czterech okrążeniach jazdy byłem przemoknięty do suchej nitki, moi współzawodnicy prawdopodobnie też. Ubrania skórzane są niepraktyczne, a gumowych nie ma. Podziwiam cierpliwość widzów na trasie, którzy przez dwie godziny stali w ulewnym deszczu, obserwując nasze zmagania.

— Kiedy pan właściwie zaczął jeździć?

— W roku 1926 na wakacjach we Lwowie u mego ciotecznego brata Zielińskiego rozpocząłem jeździć na jego Nortonie. Zapoznałem się z techniką jazdy i rok rocznie wyjeżdżałem na wakacje do niego, by uzupełnić swoje wiadomości.

W roku 1939 zacząłem męczyć ojca, by kupił mi motocykl. Po kilkutygodniowej ciężkiej walce, wyraził swoją zgodę i wybrał się na ul. Mazowiecką, by kupić mi Dekawkę. Po dwóch godzinach wrócił z miną wysoce zadowoloną.

Zaoszczędziłem — powiada — 800 zł. masz za to 5 zł. na kino.

Okazało się, że po drodze ojciec spotkał profesora, który poinformował go o słabych moich postępach w nauce, co z miejsca odwiodło od szlachetnego zamiaru kupienia mi motoru.

Wybuchła wojna. Cały czas okupacji pracowałem w warsztatach motocyklowych na ul. Czerniakowskiej, jako pomocnik montera Jerzego Dąbrowskiego. (Znany zawodnik gdyński—przyp. red.). Po powstaniu zostałem wywieziony do Rzeszy. Z chwilą oswobodzenia, na własną rękę kupiłem sobie starego grata, na którym jeździłem, po sprzedaniu go, kupiłem moje B. M. W., na którym jeżdżę do obecnej chwili.

— Zaznaczyć muszę — kończy rozmówca — że ojciec mój do ostatniej chwili życia swego rzekomo nie zachwycał się nigdy moimi wyczynami sportowymi, dopiero po śmierci, która nastąpiła niedawno, znalazłem w szufladzie biurka Jego wszystkie wycinki prasowe o moich startach. Kochany ojciec!

P.

Józef Docha

20 lat pracy PZM

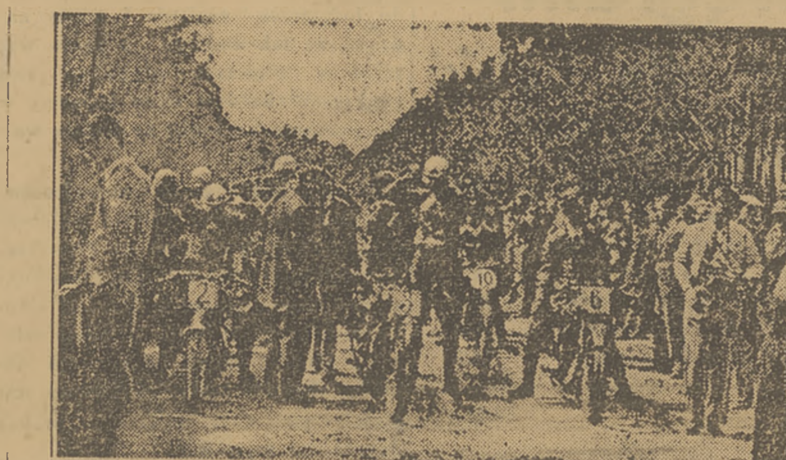
pasmem wysiłków fanatyków sportu motocyklowego

20 lat pracy P. Z. M. to pasmo wysiłków fanatyków sportu motocyklowego nad jego rozszerzeniem, zaszczepieniem zamiłowania do motoru w naszym społeczeństwie. Praca ta napotykała na wiele przeszkód.

Zacznijmy kolejno od r. 1926, t. j. czasu zorganizowania P. Z. M. naczelnej organizacji sportu motocyklowego w Polsce. Rok 1926 to jeszcze okres lat powojennych, a zatem okres leczenia ran po zawierusze, okres ulepszenia organizacji państwowej, okres narodzin pierwocin motocyklizmu w Polsce. Brak fabryk motocyklowych własnych, siłą rzeczy zmusił do korzystania ze sprzętu zagranicznego, przeważnie demobilu wojny światowej, a zatem ciężkich maszyn, jak Indian, Harley Dawidson i motocykli paru fabryk europejskich z zastosowaniem pasów jako połączeń napędowych.

To też kiedy sięgniemy pamięcią do obrazu sportu z lat 1926, to wyczyny naszych dzisiejszych seniorów, jak Rychter, Rudowski, Michalak, Chiński, Duma i wielu innych należą do pełnych trudu i znoju wymagające często pchania maszyny przez 0.75 lub 0.5 trasy, a przeciętna wyścigu dochodziła do 50 km. na godz. Były to rzeczywiście indywidualne wyczyny naszych seniorów, nieliczne bowiem kluby stawiały dopiero pierwsze kroki organizacyjne, które siłą rzeczy były na prymitywnym poziomie organizacyjnym.

Stopniowe krystalizowanie się stosunków gospodarczych i handlowych kraju pozwoliło na zawarcie umów z zagranicą i zorganizowanie przedstawicielstw motocyklowych, lecz z kolei mylne stanowisko władz skarbowych, które obłożyły dużymi podatkami posiadaczy pojazdów mechanicznych, zahamowało samoistny pęd do zmotoryzowania się. — Dopiero lata 1935—39 stworzyły dość przychylną atmosferę zarówno dla motocyklizmu handlowego, jak i sportowego.



Start na Strudze do wyścigu o mistrzostwo Warszawy.

W zarządzie P. Z. M. znaleźli się ludzie z broni pancernej i wojsk samochodowych, których wysiłki potrafiły w ostatnich latach przedwojennych podnieść i rozwinąć sport motocyklowy w szerszym zakresie. Zorganizowanie dobrej własnej fabryki motocykli „Sokół" w wybitnym stopniu pchnęło polski motocykl na poważniejsze tory sportowe.

Niestety, wojna zmiotła z powierzchni ziemi fabryki i dziś stawiamy znów pierwsze kroki w odbudowie sportu. — Plan P. Z. M. — to nowe drogi rozwojowe, zarówno organizacyjne, jak i propagandowe. Kierunki prac P. Z. M. okazały się właściwe, bowiem już pierwszy rok dał kolosalne wyniki, a jeśli dalsze zamówienia P. Z. M. będą mogły się zrealizować, a władze państwowe stworzą przychylną atmosferę dla motocyklizmu, to r. 1947 będzie również *rokiem dużych osiągnięć.*

7 okręgów motocyklowych, około 200 klubów i rozbudzenie szerszego zainteresowania u szerokich mas sportem motocyklowym — to bilans, jaki na XX-lecie może przedłożyć Zarząd P. Z. M.



Pawlak „Legia" najstarszy zawodnik losuje numer w raidzie PKM w Nadliwiu w 1936 roku.

Wspaniałą rewię motorów

zobaczy Warszawa 12 i 13 bm.

W nadchodzącą niedzielę Warszawa gości motocyklistów z całej Polski. — Zjazd zorganizowany jest w ramach uroczystości Święta Motocyklowego z okazji 20-lecia Polskiego Zw. Motocyklowego. Organizacji święta podjął się Międzyklubowy Komitet Organizacyjny.

Program przewiduje: Ogólnopolski Zjazd Plakietowy do Warszawy. Meta—Stadion Wojska Polskiego. Otwarcie mety nastąpi w sobotę 12 b. m., o g. 12-ej, zamknięcie o g. 22-ej. W niedzielę 13 b. m. rano o g. 7-ej otwarcie mety zjazdu, o g. 10-ej oficjalne zamknięcie mety, po czym o g. 10.30 wyjazd do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie zostanie złożony wieniec. O g. 11.30 przejazd barwnego korowodu motocyklistów przez miasto i defilada o g. 12-ej.

Dalsze uroczystości odbędą się na Stadionie W. P. O g. 14-ej otwarcie międzyokręgowych zawodów motocyklowych na żużlu.

Według otrzymanych wiadomości Zakopane przyjeżdża w strojach góralskich z własną orkiestrą góralską. Kraków wysyła swą ekipę w strojach krakowskich. Śląsk reprezentować będą zmotoryzowani górnicy. Łowicz ma zjechoć w swych barwnych strojach.

Dla zjazdowiczów zapewniono wszelkie wygody. Zarezerwowano ponad trzy tysiące kwater, dyżury obsługi technicznej i t. p.

Każdy okręg wystawia czterech zawodników. M. in. Bydgoszcz przysyła Benina, Becka i Przybyłkę, Gdańsk — Dąbrowskiego, Wikaryjczyka. Łódź — Więcka. Poznań — braci Nowickich i Woźniakiewicza. Śląsk — Dragę. Warszawa — braci Brunów i Żymirskiego.

Migawki

z Grand Prix

W niedzielę, 6 b. m. cukiernie i restauracje warszawskie świeciły popołudniu pustkami. Warszawiacy, przemokłszy do suchej nitki na wyścigach motocyklowych, siedzieli w domu i suszyli garderobę.

ARMIA W AKCJI

1.100 żołnierzy obstawiło trasę wyścigów, nie mniej jednak nie byli w stanie opanować sytuacji. Publiczność cisnęła się koło tablic orientacyjnych, chcąc stwierdzić stan wyścigu.

NIEZAWODNY MEGAFON

Niestety... tablice orientacyjne zawiodły... Kontrolerzy okrążeń również nie mogli sobie poradzić z rozmokłymi kartkami. Sytuację ratował konferansjer red. Pietrzak z Katowic, informując co, gdzie i jak.

GWÓŹDŹ WŁASNEGO CHOWU

Stasia Bruna prześladuje od dłuższego czasu pech. W niedzielnym wyścigu złapał „gwoździa"... Na asfalcie gwóźdź? Podchodzimy, by zbadać powody i cóż się okazuje? Brun przez trzy okrążenia jechał na spuszczonej oponie, gdy wysiadł, by znaleźć „natręta" z przerażeniem stwierdził, że jest to gwóźdź z jego własnego podwórka — z firmy Krzysztof Brun i Syn.

DOMOWY WRÓG MOTORYZACJI

Zakopiańczycy uparli się zorganizować „Grand Prix Zakopanego". Otrzymali zezwolenie na 20 b. m.

Żymirski od razu zgłosił swój akces. Ale mama... oświadczyła, że zamknie go w pokoju, a motor poleci dozorcy porąbać na kawałki, stąd wniosek, że... ujrzymy go na starcie.

NAJAZD NA MIELOCHA

Antoniewicz z Bydgoszczy „uskutecznił" Mielocha. Wpadł na niego, uszkadzając jego maszynę — tak, że nie wiadomo, czy Mieloch będzie mógł startować w najbliższych imprezach.

Witold Rychter

Wspomnienia z lat dawnych

GDYM po raz pierwszy wyjeżdżał własnym motocyklem Indian z Aleksandrowa Kujawskiego, a było to w roku 1919, nie myślałem jeszcze o poświęceniu się zawodowo motoryzacji. Ciągnęły mnie jednak już wtedy zawody, a dokładniej mówiąc wyścigi motorowe. Będąc wychowanym w fabryce, miałem pełne wykształcenie rzemieślnicze i ono to pomogło mi walnie do zrozumienia „duszy" pojazdów mechanicznych, do wyczucia silnika i zawarcia z nim „paktu przyjaźni" na całe życie.

Nie mogę narzekać: silniki do dziś dnia słuchają mnie bez zarzutu i na skinienie oddają zawsze całą rozporządzalną moc bez protestu. Ale wiedzą one też, że mają we mnie prawdziwego przyjaciela, który o nie dba, nie żąda rzeczy niemożliwych i traktuje je, nie jak bezduszne twory, lecz, jak wiernych przyjaciół, lojalnych współpracowników w doli i niedoli.

200 KM. NA GODZINĘ

Gdym nieco popróbował motocykli i samochodów, popływał na motorówkach, pomęczył się przy Dieslach, jako mechanik holownika na Wiśle, postanowiłem spróbować szczęścia w sporcie motorowym. W sport ten włożyłem wszystkie zasoby gotówkowe i sporo weksli (wszystkie wykupiłem w terminie). Był czas, gdy posiadałem po dwa i trzy motocykle, a razem przeszło ich przez moje ręce dwadzieścia i jeden. Były i A. J. S., były B. S. A., Nortony, Rudge, był jeden Brough-Superior, był Excelsior, trzy Indiany, dwa Harleye, Raleigh i Franciss-Barnett, F. N. i Motosacoche, Puch i D. K. W. Skończyło się na zbudowaniu dla mnie specjalnego P. Z. Inż. z siedemdziesięciokonnym silnikiem J. A. P., na którym podczas treningów przekroczyłem po raz pierwszy w Polsce szybkość 200 klm. na godz.

I tu skończyła się moja kariera motocyklowa. Niewątpliwie taka szybkość jest zbyt duża, jak na moje stare kości, poobijane i nadłamane w wielu wypadkach podczas zawodów. Mając w tym okresie już jaką taką markę w zawodach samochodowych, przerzuciłem się ostatecznie na pojazdy czterokołowe. Aby zachować tradycję dwukołową dodałem do tych dwu kół skrzydła i wystartowałem w lotnictwie sportowym, które mi niejeden „garnek" w nagrodę przyniosło.

JAK POWSTAŁ PZM

Ale, do rzeczy. Gdyśmy w roku dwudziestym którymś wraz z inż. Adamem Tuszyńskim i ś. p. Stanisławem Szydelskim zakładali Polski Klub Motocyklowy w Warszawie, na zachodzie Polski, w Poznaniu, tworzył się Polski Związek Motocyklowy. Żmudne i przewlekłe były pertraktacje z poznaniakami, aby połączyć wysiłki. Rzecz się udała dopiero wtedy, gdyśmy na Mistrzostwie Polski w Grudziądzu na 300 kilometrach szosy (30 razy „dokoła Wojtek") zdrowo „nacisnęli poznaniakom na ogon" i sprzątnęliśmy im z przed nosa kilka potężnych srebrnych kubełków. I wtedy powstał Polski Związek Motocyklowy, którego pierwszym prezesem został Wiesław Modzelewski. Nawiasem dodam, że obecny stary wyga, prezes P. Z. M., Józef Docha, wtedy właśnie przechodził z hulajnogi na rower.

CO WRÓG — TO NIEPRZYJACIEL

Jeździło się w tych zamierzchłych czasach i na szosie i na torze. „Co wróg, to nieprzyjaciel" — mówiło się i biło szanownych konkurentów w kaczy odwłok. Oczywiście, niekiedy było się i bitym samemu, ot tak, dla zachowania przyzwoitości. Jeden tylko bił mnie zawodowo: mistrz torowy, Henryk Choiński. Zemściłem się na nim, dziedzicząc po nim mistrzostwo. A konkurenci byli wielkiej miary. Takie nazwiska, jak: Rudawski, Kornatowski, Matezak, Marian Ripper, Smuda, Koszczyński, Heryng, Rogoziński, Jabrzemski, Rybiński i Michalak, oraz czołowi zawodnicy gdańscy — były to persony o wielkiej chwale i szybkości, a rozporządzali oni naprawdę dobrym sprzętem.

Mój Indian typ „Daytona", lub Harley-Davidson o czterech górnych zaworach, ośmiu tysiącach obrotów, czterdziestu koniach, 350 centymentrach kubicznych i ciężarze 95 kilo — miał często moc roboty, a chodził on wyłącznie na specjalnej mieszaninie jakichś amerykańskich paskudztw, mocno trącących alkoholem. Gdy mu dali moi następcy pić benzyny — rozleciał się w drobny maczek.

51 NAGRÓD W OBCYCH RĘKACH...

Kilka lat wyścigów motocyklowych przyniosło mi niezgorszy plon: 51 pierwszych nagród, trzy drugie, dwie trzecie i żadnej czwartej, ważyło razem około ćwierć tonny. Były pewne kłopoty z przechowaniem tego dobrego w mieszkaniu. To też mili współziomkowie warszawscy postarali się o ulżenie mi w kłopocie i „wyszabrowali" część w 1939 roku, gdym był na froncie, a część pozostałą „dokończyli" w 1944 r., podczas Powstania. Obecnie często spotykam się z faktami posiadania „pamiątek po moich wyścigach" przez obcych mi entuzjastów sportu motocyklowego i samochodowego. Nawet odsprzedaż mi proponują.

Wycofałem się z motocyklizmu zasadniczo w 1928 roku, posiadając Mistrzostwo Polski na torze i na szosie, oraz wszystkie polskie rekordy szybkości. — Wycofałem się dobrowolnie, będąc u szczytu kariery motocyklowej, by dać pole do popisu młodszym. Natomiast nie wycofałem się jeszcze z zawodów samochodowych, w których obchodzę właśnie dwudziestolecie, bowiem pierwszy raz startowałem w poważnych zawodach międzynarodowych w roku 1926, mając za konkurentów takich asów, jak ś. p. Mistrz Polski Liefeldt, Potocki, Widawski, Heyne, Jaś Ripper, Mrajski, Krzeczkowski, Hahn i kilkunastu innych Polaków i obcokrajowców.

2 × 2 = 4

Nie mogłem jednak odrazu zająć czołowego miejsca wśród takich mistrzów, tym bardziej, że nie miałem do dyspozycji fabrycznych maszyn specjalnych, a jeździłem na własnym gracie, rozlatującym się zbyt często (moi kontrolerzy kupowali zawsze, na wszelki wypadek, bilety kolejowe), natomiast powoli zdobyłem doświadczenie, które po otrzymaniu dobrego samochodu, dało natychmiast doskonałe rezultaty.

Wracając do motocyklizmu, muszę zwrócić uwagę na ważny szczegół. Oto zaledwie w rok po wyzwoleniu Polski, a w kilka miesięcy od reprywatyzacji pojazdów mechanicznych, sport motocyklowy ruszył z kopyta, znacznie potężniej, niż przed wojną. Objawiły się pierwszorzędne talenty, które potrafią skutecznie rywalizować z przedwojennymi asami.

MŁODZI JADĄ

Wspaniała forma młodych motocyklistów i wyczyny ich, osiągane na licznych zawodach pod ojcowskim okiem Prezesa Dochy, zdumiewają mnie do tego stopnia, że zaczynam im zazdrościć i bierze mnie niekłamana chętka zmierzenia się z nimi choć raz jeden, zawiesiwszy na chwilę na kołku automobilizm i lotnictwo. Obawiam się tylko, co powiedzą na to moje stare kości?

Najlepsze życzenia dla motocyklistów! Niech jeżdżą, niech zwyciężają i niech ich rozpiera radość życia! Byleby tylko nie hałasowali za bardzo otwartymi tłumikami zmęczonym i pragnącym odpoczynku po pracy obywatelom.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03.

B — 11913 Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.